

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.
Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Na mocy statutu, uchwalonego przez Sejmik Powiatowy w Łomży w dnia 29 i 30 grudnia 1919 roku i zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskryptem z dn. 13 lipca 1925 roku, № S. F. 91/25 otwartą została

Kasa Oszczędności powiatu Łomżyńskiego z siedzibą w Łomży (lokal Wydziału Powiatowego ulica Wiejska dom № 14)

Skład Zarządu Kasy jest następujący:

1. Przewodniczący Stanisław Kureyasz, rejent z Łomży.
2. Zastępca Przewodn. Leopold Aliński, rolnik z Kalinowa gm. Drozdowo.
3. Członek Zarządu Adam Dobkowski, rolnik z Chomontowa gm. Śniadowo.
4. " " Czesław Kaberski, ziemianin z Siebarezyna gm. Bożejewo.
5. " " Rajmund Klimaszewski, rolnik z Klimasz gm. Długoborz.
6. " " Piotr Jankowski, rolnik z Jarnut gm. Szczepankowo.
7. Dyrektor Kasy — Romuald Bielicki, pracownik samorządowy z Łomży.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Łomży przyjmuje wkłady oszczędnościowe od najdrobniejszych sam, udziela pożyczek, przyjmuje weksle do inkasa, dyskonta i redyskonta oraz załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

Od wkładów oszczędnościowych Kasa wypłaca po 12% od sta w stosunku rocznym.

Państwowa Kasa Oszczędności w Łomży jest instytucją użyteczności publicznej. Za całość i bezpieczeństwo funduszy Kasy oraz za wypełnienie jej zobowiązań, Powiatowy Związek Komunalny Łomżyński odpowiada całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami (§ 2 statutu).

Powiatowa Kasa Oszczędności w Łomży udziela informacji i wydaje niezbędne druki celem uruchomienia Szkolnych Kas Oszczędności.

Kasa czynna codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od 9 rano do 3 po południu.

Monarchiści.

Wszystkie myślące jednostki w narodzie szukają dróg wyjścia z obecnego chaosu gospodarczego i nędzy powszechnej. Większość poważnych stronnictw politycznych zdaje sobie sprawę z grozy sytuacji i stara się wspólnymi siłami ratować Państwo Polskie od zachwiania się u podstaw.

Dążenie do uruchomienia przemysłu, poważne oszczędności w budżecie państwowym, łagodzenie nędzy bezrobotnych, utrzymanie spokoju wewnątrz kraju, czynny bilans handlowy, utrzymanie złotego na jednym poziomie zdobycie większej ilości pieniędzy dla obrotu gospodarczego — oto drogi ku naprawie obecnych stosunków.

Na tle tylu niedomagań zrozumiałym jest rozgoryczenie szerokich warstw

ludności. Wśród rozgoryczonych są ci, którym głód zajrzał do izby, ale są i tacy, którzy nie mogą się pogodzić z utratą uprzywilejowanego stanowiska. Warstwa posiadaczy ziemskich obszarów, która już dawno przestała być moralną i duchową przewodniczką narodu, w większości swej nie chce zrozumieć, że Reforma Rolna i obdziałanie ziemią jaknajwiększej ilości obywateli państwa, jest koniecznością dziejową.

Państwo nowoczesne, które swą siłę wojskową i gospodarczą opiera na szerokich warstwach ludowych, musi wzmacniać te warstwy. Ojczyzna, która z pośród chłopów i robotników wzięła największą daninę krwi i mienia, musi dać im realne dowody, że jest dla nich matką, a nie macochą!

Dlatego też olbrzymia większość myślących członków narodu wypowiedziała się za Reformą Rolną, chociaż nikt nie zapomina i o ujemnych stronach rozdrobnienia ziemi.

Posiadacze wielkich obszarów rolnych skupiają całą swą energję w obronie dotychczasowego uprzywilejowanego stanowiska. Jednak obrona tego szarńca jest beznadziejną, może ona najwyżej przedłużyć okres konania potęgi ziemian. Z warstwy tej, ongiś stanowiącej podporę i siłę Rzeczypospolitej szlacheckiej, dziś tylko jednostki wykazują zmysł państwowotwórczy i instynkta społeczne. Większość to egoiści i karty duchowe — nie podobne do swych wielkich dziadów i pradziadów.

W tej właśnie sferze zrodziła się myśl uratowania warstwy ziemiańskiej przez obalenie ustroju republikańskiego i utworzenie monarchji.

Najwyraźniej myśl tę sformułowali obszarnicy kresowi w „Słowie“ wileńskim; potem odezwało się Poznańskie, a obecnie monarchizm organizuje się na terenie byłej Kongresówki.

Monarchiczna władza królewska jest zaprzeczeniem swobód obywatelskich, jak swoboda słowa, swoboda prasy, wolność organizacji i zgromadzeń i t. d., jest też zaprzeczeniem wolności politycznej i ustroju demokratycznego, opartego na wybieralności władz przez wszystkich obywateli Państwa.

Dziś, gdy szerokie warstwy zdobyły prawo obywatelstwa na polach bitew w obronie Polski, nie pozwolą one bez walki odebrać sobie tych praw i swobód obywatelskich. Będą więc musieli monarchiści przeprowadzić zwycięską wojnę domową, żeby obalić Republikę. Droga od Rzeczypospolitej do Monarchji idzie przez walkę bratobójczą.

Że walka taka nie poprawi, lecz pogorszy położenie gospodarcze i międzynarodowe Polski, że walka wewnętrzna może doprowadzić do nowych rozbiorów, muszą wiedzieć już dziś wszyscy obywatele kraju. Naiwne twierdzenie, że monarchiści dążą do obalenia Rzeczypospolitej drogą parlamentarną, jest tylko płaszczykiem dla uzyskania legalizacji.

Monarchizm nie zmniejszy nędzy w kraju, nie uruchomi przemysłu, nie ustali złotego, lecz pograży kraj w jeszcze większy chaos. Monarchizm skupi koło siebie kamarylę, chciwą zaszczytów i bogactw. Zbankrutowani hołysze, hrabiowie, księżęta i karjerowicze zaczną się odgryzać na karkach reszty obywateli. Rządzić Polską będzie klika dworska przebiegłych służalców i intrygantów. Monarchizm nic nie poprawi, a zrujnuje wszystkie twórcze siły, wyłaniające się z ludu pracującego. Monarchizm zgubi państwo polskie zanim zdąży oblec się w kształty rzeczywistości!

Na całym świecie trony „monarchów z Bożej łaski“ powywracane zostały przez wolę i świadomość obywatelską ludu. Tam, gdzie królowie zostali, służą oni tylko dla reprezentacji i nie mają żadnej istotnej władzy. Królowie angielski, belgijski i inni dziś nie rządzą, tylko spełniają wolę swojego narodu. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wybierany przez powszechne głosowanie, ma większą władzę od wszystkich królów świata razem wziętych. Igdzie tu sens jest, wbrew logice rozwoju dziejowego, tworzyć w Polsce Monarchję?

Panowie domorośli monarchiści! Żle się bawicie! Wasza chęć zabawienia się w królika i obdarowywanych dworaków może Polskę za wiele kosztować — może się bardzo smutnie skończyć. Lepiej byłoby nauczyć się kardynalnych zasad ekonomiji społecznej i na tej płaszczyźnie poznać rozwój dziejów ludzkich. Uniknęlibyście wielu bolesnych rozczarowań.

D-r M. CZARNECKI.

BUDUJMY.

(GŁOS AKADEMIKA).

Przebrzmiało już echo pierwszego, zapamiętałego w radości, krzyku wyzwajającego się narodu i minął czas niepowszednich uniesień i poświęceń dla kraju. Wyraz: Ojczyzna, stał się już bardzo często pustym frazesem, komunałem używanym na wiecach do nieszlachetnej walki klasowej. Przyszedł okres pracy zmadnej, systematycznej, świadomej i odpowiedzialnej, okres pracy twórczej, czas wzniesienia budowli na położonych fundamentach.

I w tym oto czasie rzadko spotykamy ludzi chętnych do pracy, jeszcze rzadziej odpowiednio przygotowanych. Widzimy leżące odłogiem, w zaniedbaniu, całe dziedziny społecznego życia — widzimy wegetującą gospodarkę rolną, zaniedbany przemysł, opuszczony i nieświadomy handel — stwierdzamy z ubolewaniem, że jest źle, nie orientując się często w sytuacji, lub nie doceniając wielkości zła — obserwujemy wysiłki walki, prowadzonej przeważnie naoslep, poomaeka.

Innymi słowy: spotykamy wszędzie brak świadomej, planowej i twórczej inicjatywy.

A żyć musimy. Bezwzględne prawo życia skazuje słabszego na zagładę. Musimy być silni.

W sprawach tych zabieramy głos my — młodzi. Chcemy wszystkie zagadnienia, jakie stawia doba obecna, poznać i chcemy wnieść do życia społecznego to wszystko, na co nas stać będzie. Jesteśmy, jak ktoś słusznie zaznaczył, pokoleniem „urodzonych w niewoli, rozkatyeh w powieci“ i pragniemy wypełnić ciężące na nas z tego tytułu obowiązki.

A musimy stanąć przed zadaniami życia państwowego należycie przygotowani. Musimy być świadomi, do czego należy dążyć i w jaki sposób. Musimy być dobrymi pracownikami, fachowo i całkowicie obznajmionymi, każdy w swej dziedzinie pracy.

Chwila obecna nie sprzyja kresowi pracy przygotowawczej. Studja nasze, prowadzone z nadmiernym wysiłkiem, nie dają często pożądanych, ani nawet dostatecznych rezultatów. Traci się energję i zdrowie na zdobycie lichego bodajby utrzymania — a walka tego rodzaju, prowadzona przez czas dłuższy, rzadko ludzi zahartowuje, częściej zniechęca.

Zwracamy się tedy do Was — starszych — mających wpływ na bieg spraw społecznych. Pomoc w zakresie naszych potrzeb, leży przede wszystkim w waszej

mocy. Musimy zbliżyć się wzajem ku sobie, poznać i powziąć wspólną akcję polepszenia warunków naszego bytu.

PRZYPISEK REDAKCJI. W związku z powyższym artykułem Zarząd Akademickiego Koła Łomżan w Warszawie, zapowiada że celem zapoznania szerszych warstw społecznych z istotą potrzeb akademickich, przystępuje w okresie ferii Wielkanocnych do organizowania Koła Przyjaciół Akademika w Łomży, tuszając, iż społeczeństwo nie zawiedzie pokładanych w niem nadziei.

Rokowania handlowe.

Od 5 u miesięcy trwające rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki nie wykazały dotąd realnych wyników. Data 25 stycznia r. b. stanowi ważny zwrot w rokowaniach, w dniu tym strony polska i niemiecka wymieniły wzajemnie postulaty w dziedzinie stosunków celnych. Pominąwszy przewlekłą wojnę celną, jako jeden ze środków, zmierzających do uzyskania daleko idących ustępstw ze strony Polski, sam fakt wymiany żądań stwierdza istniejącą chęć do osiągnięcia porozumienia.

Ogółem lista niemieckich żądań obejmuje 600 stawek polskiej taryfy przywózowej i 12 stawek naszej taryfy wywózowej. Żądania niemieckie bynajmniej nie są umiarkowane pod względem rozmiarów. Przedewszystkiem chcieliby Niemcy uzyskać w 21 stawkach dowóz bezcelowy i w 12 takich wywóz. Poza tem żądają, aby stawki polskie zostały zredukowane do $\frac{1}{10}$ ich wysokości (około

170 stawek), a nawet do $\frac{1}{100}$, np. dla niektórych rodzajów zabawek. Następnie nie podoba się im zróżniczkowanie, nota bene bardzo małe w porównaniu z taryfami innych państw, i pragnęliby mieć jedną stawkę znacznie zniżoną zamiast kilkunastu. Inaczej mówiąc, chcieliby awstecznić to, co z ogromnym nakładem pracy dokonaliśmy, zamieniając taryfę sumarycznie na zróżniczkowanie. Uwzględnienie tego rodzaju żądań równałoby się przekreślenia całej taryfy celnej a także przemysłu naszego. Charakterystyczną cechą ich żądań jest to, że niema mowy o towarach, które stale sprowadzaliśmy, ale cały nacisk jest położony na towary, których produkcja u nas istnieje (np. odzież, konfekcja). Wydaje się zupełnie jasnym, że Niemcy chcieliby ograniczyć naszą wytwórczość przemysłową, a uczynić z Polski źródło produktów rolnych, surowców i rąk robotniczych. Atak niemiecki skierowany jest w podstawowe gałęzie przemysłu — metalowego i chemicznego. Podpisanie traktatu na takich warunkach skrupowałoby nam ręce przy zawieraniu nowych korzystnych traktatów, bo, po udzieleniu 600 zniżek celnych, nie mielibyśmy nic, do zaofiarowania innym kontrahentom.

Gdy dodamy jeszcze, że Niemcy domagają się klauzuli największego uprzywilejowania, zafiksowania stawek celnych, t. j. wyrażenia w konkretnej sumie złotych, i podpisania traktatu na lat 10, to, przy znajomości naszych stosunków handlowych i ułatwień kredytowych, usunęliby z naszego rynku inne kraje konkurencyjne, zyskując stanowisko monopolowe.

Klauzula największego uprzywilejowania polega na tem, że kontrahent, któremu przysługuje prawo kl. N. U., korzysta bezwzględnie i automatycznie ze wszystkich zniżek celnych konwencyjnych, udziałowych drugiemu kontrahentowi. Np. stawka celna dla niemieckich maszyn do szycia wynosi 10, a gdybyśmy ją obniżyli do 6 dla tych samych maszyn francuskich, to Niemcy automatycznie i bezwzględnie korzystają z niższej stawki.

Po wojnie rzadko jest stosowany system fiksowania (ustalania) stawek celnych, natomiast ustalił się zwyczaj procentowych zniżek od taryfy autonomicznej (zasadniczej). Ten sposób nie krępuje nas w wypadku zmiany taryfy celnej, bo umawiamy się, dajmy na to, udzielić 15% zniżki od taryfy autonom., bez względu na to czy ona będzie zmieniona czy też nie. Więc w danym wypadku możemy regulować nasz import zagraniczny przez obniżanie lub podwyższanie taryfy celnej. Inaczej przedstawia się sprawa przy zafiksowanych stawkach: jesteśmy bezsilni, bo zależnie od konjunktur gospodarczych naszą polityką celną nie zdziałać nie będziemy mogli.

Ukoronowaniem żądań niemieckich jest propozycja podpisania traktatu na lat 10, innemi słowy związanie nas na taki okres czasu, który wystarczy na zupełne uzależnienie się od zagranicy.

B. Wiktorowski.

Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka dnia 7 Marca r. b. na ulicach m. Łomży na szkołę Zawodową dla dziewcząt otrzymano 92 zł. 43 gr.

Taneczne konwulsje.

(FELJETON).

„Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać.”

LUKASZ VI. 25.

Od dłuższego czasu prasa perjodyczna szeroko się rozpisuje, a obserwatorzy życia społecznego zgodnie konstatuja szczególnie, zda się, niewytłumaczony, pod pewnym względem nawet paradoksalny, objaw naszego życia zbiorowego. Mam tu na myśli pociąg pewnych warstw społecznych do tańca, zabaw, rautów, redut e. t. c., które tak hucznie i wesoło odbywają się nieustannym szeregiem we wszystkich zakątkach kraju — szczególnie zaś w stolicy. Nawet u nas, w Łomży, karnawał w tym roku, jak na miasto tak bogobojne, udał się wcale nieźle: panięskie nóżki nie próżnowały, a podczas zbliżających

się świąt Wielkiejnocy, odpocząwszy przez post, zapewne z nową energją staną w orydku tanecznym.

Ludzie wesela się i tańczą... Tańczą coraz częściej i posuwiściej... Tańczą ponad zwykłą, jeśli tak można się wyrazić, miarę. Tańczą młodzi, starsi i zupełnie poważni. Tańczą, gwiazdy baletu i mężowie stanu. Fokstrotują gimnaziści i senatorowie; zgrabnie przechylają się herbowi szlagoni i profesorowie uniwersytetu. Słowem: tańczy każdy, kto ma krew w żyłach, nie wodę.

Gdy się słyszy o tańczących, pierwszą myślą każdego jest — iż ludziskom dobrze się powodzi. Bo czy kto widział człowieka, tańczącego z rozpacy lub z niedoli? Były wprawdzie, w epoce zamierchłej, u narodów zgoła barbarzyńskich, tańce pogrzebowe, nad świeżą mogiłą, lecz to było za czasów troglodytów. Nasuwa się więc przypuszczenie lo-

giczne, że dobre, nawet bardzo dobre czasy dziś przeżywamy. Nasuwa się przypuszczenie, że społeczeństwo polskie osiągnęło szczyt swego rozkwitu gospodarczego, że zapanował dobrobyt powszechny, że w tej arkadji szczęśliwej ludzie płasają i wesela się radośnie. Czy jednak tak jest? Czy innego rodzaju zgoła impulsy nie podniecają współczesnych do shimmy?

Niewątpliwie, dla socjologów i badaczy psychologii zbiorowej omawiany objaw społeczny będzie bardzo interesującym i nasuwającym głębsze refleksje zjawiskiem. Co właściwie stanowi psychiczne podłoże tego tanecznego szału? Nikt nie odważy się dowodzić, że epidemja taneczno-dansingowa jest wykładnikiem naszego dobrobytu, naszego beztróskiego życia, potrzebą użycia nagromadzonych zasobów materialnych. Wszak nigdy jeszcze więcej, niż obecnie nie rozlegały się

Na list otwarty p. Chętnika.

W „Życiu i Praey“ z dnia 24 Stycznia r. b. ukazał się list otwarty posła Chętnika, niemiłosiernie piętnujący odezwę Zarządu Powiatowego Stronnictwa „Wyzwolenie“ w Kolnie, wydaną w Listopady roku zeszłego. Pan Chętnik kończy swój list słowami: „To też zwracam się do was, jako do prawych obywateli puszczańskich, którzy słynęliście z prawdomówności na zebraniach i zjazdach — zwracam się do was p. p. Szymczyk, Siwik, Naturalista, Duda, Kuliś i inni...“

I jak tu teraz pogodzić: nazywa nas „słynnymi z prawdomówności obywatelami“, a jednocześnie odsądza od czci i wiary. Zarzuca nam, że podpisujemy „pełną cuchnących oszezerstw i potwarzy, nędzną odezwę“, że idziemy „na lep komunistyczno-bolszewicki“ i t. p. Coś się poważnie popsło u p. posła! Serdecznie Go żałujemy, ale z odezwy ani jednego słowa cofnąć nie możemy.

Nie wchodzimy w ocenę prac literackich p. Chętnika, pozostawiamy to ludziom więcej od nas wykształconym — bodajby słynnej Szwedzkiej Akademji, przyznającej nagrody Nobla, ale o Jego arcykutałach, umieszczonych w „Życiu i Praey“ i o Jego „Gościu Puszczańskim“ trudno inaczej powiedzieć, jak tylko, że „papier jest cierpliwy“.

Rozwodzi się o swoich zastągach, obiecuje złote góry Kurpiom, a nie nie robi. W sejmie drzemie bogobojnie i parzy z ust w obronie Kurpiów nie wypuści.

A jak się zachował p. Chętnik podczas głosnych na cały świat zajęć na Kurpiach? Jeżeli nie wrogo, to conajmniej obojętnie. Zamiast łagodnie poddyktowane rozpaczą wystąpienia Kurpiów, nazywał je „oporem władzy“, „odmawianiem płacenia podatków“. Pisał w „Gazecie Porannej“ (№ 99 — 1924 r.) „W Turośli tłum chłopów napadł na urząd gminny, poniszczył papiery, pobił i poranił sekretarza...“ W № 58 z 1925 roku: „Tylko poważne siły wojskowe i z górą 100 policjantów niedopuszcili do wybryków...“ W obronie Kurpiów ani słowa. Tak robi przyjaciel Kurpiów.

A jak się zachowało zniechodzone przez p. Chętnika stronnictwo „Wyzwolenie“? Zajęło się serdecznie całą sprawą. Urządziło parę wieców, uspakajających wzburzoną niesprawiedliwymi podatkami i zachowaniem się miejscowych władz ludność, złożyło w Sejmie nagły wniosek który spowodował śledztwo i cofnięcie bezprawnych podatków, wpłynęło na usunięcie starosty Brzęczka, i dało pięciu wybitnych obrońców do sprawy sądowej.

Wogóle, jeżeli chodzi o p. Chętnika, to jest on mieszczuchem Nowogrodzkim i nie wspólnego z nami, Kurpiami, nie ma. Nigdy nie był popularnym na Kurpiach, a dziś — tymbardziej. Ludzie się na nim już dawno poznali. Każdy wie doskonale, że jest karierowiczem, że występuje się możliwym tego świata i że na koniku kurpiowskim zajechał do Sejmu. Co do swoich wpływów na Kurpiach, sam się wyraził, że posel Okoń za jednym zamachem poprzewracał mu całą jego dłażoletnią r o b o t ę kulturalno-oświatową.

P. Chętnik zarzuca ob. Krapce, że jest młokosem, że za żold partyjny uprawia nędzny preceder. Sądzi widocznie po sobie. A że jest młody, to co to za zbrodnia. Wszak i Biskup z pastorałem nie urodził się. Krapka jest kurpiem z krwi i kości, to też jak może i umie broni spraw kurpiowskich, broni ludzi, którym się dzieje krzywda.

W nagance na „Wyzwolenie“ i zwolenców gorliwie pomaga p. Chętnikowi nasz szanowny kler i patrijoci z pod znaku „Bóg i Ojczyzna.“

Złe się bawicie panowie! Łapownicy i złodzieje, zawarli wspólny blok z zabójcami pierwszego Prezydenta i pehają Państwo do zgaby. Urządzają modły za zbrodniarza Niewiadomskiego, grób mordercy zasypują kwiatami, a nie pamiętają o tym, że mogiły naszych synów na rabcieżach, którzy zginęli w obronie Ojczyzny, zarosły piołunami, że ptąg je rozoraje, a wiatr roznosi ich kości!

Próżne wszystkie wasze wysiłki. Nie wstrzymacie prądu. Zniszczy on wszelkie sztuczne tamy. Nie powrócą już dawne czasy. Chłop swego karka pod bat dziedzica nie podstawi. Lud polski, już przejrzał na oczy, obadził się z wiekowej drzemki. Pójdzie tryumfalnym pochodem naprzód — w poszukiwaniu Prawdy i Sprawiedliwości dziejowej!

*Piotr Szymczyk, Ignacy Duda,
Jan Kuliś, Franciszek Naturalista,
Piotr Siwik, Józef Poświata.*

narzekania na ciężkie czasy, na brak pracy, na brak środków do życia, na obniżony poziom zasobów materialnych. I wręcz samej obniżenie się stopy bytowania powszechnego w porównaniu z przedwojenną nie ulega wątpliwości. Więc nie dobrobyt wytwarza ową atmosferę psychiczną, która ujawnia się w nadmiernym uprawianiu pląsów tanecznych. Nie w tem tkwi jądro owych bezmyślnych, obłądnych k o n w u l s j i foxtrotowych. Tkwie ono głębiej.

Dla ścisłego ujęcia rzeczy i lepszego zrozumienia omawianej sprawy należy zaznaczyć, że w tej epidemij tanecznej nie biorą udziału szersze warstwy ludności; opanowała ona prawie wyłącznie klasy posiadające, majątne. Czy kto widział kiedy włościanina, tańczącego „shimmy“ przy dźwiękach murzyńskiego jazzbandu? Zdaje się, tego rodzaju faktów nasza kronika towarzyska jeszcze,

chwała Bogu, nie notowała. Oddaje się tańcom prawie wyłącznie zdeprawowana i zbłażowana warstwa posiadająca, jakby jakimś wewnętrznym instynktem wiedzioną, spiesząca najrozkoszniej spędzić niedługie już godziny uzycia. Wir tańca — drgawki fox-trotta — ogarnęły nie tylko nasze społeczeństwo. Hołdują zarazie teji inne społeczeństwa zachodnio-europejskie. Jedynym, zdaje się, krajem gdzie dancingi i modne obecnie tańce nie mają popytu, to Sowiecka Rosja. Ale jest to wszak kraj barbarzyński. Pod żelazną ręką władców z Kremlu nie kwitnie i rozpowszechniona w Europie moda na krótkie sukienki kobiece, z którą tak bezskutecznie walczy dyktator grecki. W całej Moskwie niema też, zdaje się, ani lednego lokalu publicznego, gdzie by tańczono modne tańce.

Tańczy więc Eurpea a wraz z nią tańczymy i my. Zaiste, kto by chciał robić czar-

ne przewidywania i być dla nas puszczykiem złowróbnym, ten, pomimowoli, przytoczyłby owe znamienne słowa z listu francuskiego markiza, który, opisując szal tańców w Paryżu na parę lat przed wielką rewolucją, wyraził się: „nous dansons sur un volcan“ — my tańczymy na wulkanie. Była to gorzka prawda. Szal taneczny markizów we Francji miał smutny koniec.

Ale nie chciałbym być puszczykiem jak ów markiz. Zaznaczam tylko, iż łabędź najpiękniej podobno śpiewa swą ostatnią przedzgonną pieśń. A gdyby umiał tańczyć, to prawdopodobnie tańczyłby shimmy! Zdaje się też, że i klasy posiadające, instynktem łabędzim wiedzione, w chybotaniach foxtrotta pragną wyzbyć się przerażającej myśli o swem zużyciu społecznem i o zbliżającej się chwili zakończenia balu „ostatnim tango“.

W. S—i.

Ku czci Komendanta.

Faszystowska Łomża prześcigała się w urządzaniu uroczystości na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego wtedy, gdy stał na czele Państwa. Z chwilą ustąpienia, inicjatywa przeszła w ręce wojska i organizacji robotniczych. W roku bieżącym obchodem Imienin Komendanta zajął się 33 pułk piechoty.

W przeddzień Imienin odbył się na ulicach miasta capstrzyk, a dnia następnego wieczorem uroczysta akademja w sali państwowego gimnazjum żeńskiego.

Rozpoczęła akademję orkiestra 33 p. p. „Tryumfalnym Marszem Piłsudskiego“. Wstępne słowo wypowiedział por. Ciapka, barwnie kreśląc otoczoną nimbem sławy historyczną postać Komendanta i dosadnie charakteryzując stosunek społeczeństwa do Twórcy Armji i Niepodległości Polskiej.

Entuzjastyczne oklaski zbierał major Dobosz za wykonanie jedwabnym barytonem, przy akompaniamencie kapitanowej p. Walichowej, dwóch pieśni legjonowych, szczególnie „Pierwszej Brygady“. Ładnie deklamował sierżant Muszyński i z wdziękiem grał na puzonie kapral Tuzinowski.

Orkiestra 33 p. p., pod batutą por. Niemirowskiego, przy odtwarzaniu dwóch trudnych utworów muzycznych: „Uwertury Tryumfalnej Oberon“ — Webera i „Suity Włoskiej“ — Darezza, wykazała wiele rzetelnego artyzmu, wprowadzając publiczność w zachwyt czystością i siłą wykonania.

Na zakończenie zespół teatru żołnierskiego, pod reżyserją niezmordowanego por. Ciapki, odegrał „Kordjana“ Słowackiego: „Scenę w podziemiach“. Wykonawcy, których nazwisk nie posiadamy, związali się z zadania bez zarzutu, pomimo trudnych scen zbiorowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje staranne opracowanie szczegółów, co nadawało całości charakter szczerze artystyczny. Bajeczne np. były dekoracje, specjalnie namalowane przez prof. Witkowskiego, których mogłaby pozazdrościć nie jedna scena stołeczna.

Całość utrzymana była w jednolitym tonie i nacechowana powagą i uroczystym nastrojem. Wśród publiczności przeważały szare mundury.

Poświęcenie pamiątkowej tablicy.

Posłowie stronnictwa Ludowo-Narodowego, dla uczczenia pamięci swego lidera, ś. p. Kazimierza Lutosławskiego, zakupili i wmurowali w katedrze łomżyńskiej pamiątkową tablicę. Poświęcenie tablicy odbyło się dnia 13 b. m. o godz. 9 rano. Na uroczystość przybyli posłowie sejmu: ks. Nowakowski, Mieczkowski, Staniszkis i Załuska. Po poświęceniu posłowie i członkowie stronnictwa udali się na poufne posiedzenie do Resursy Obywatelskiej, a następnie na akademję do Mirażu, gdzie poruszano sprawy nic wspólnego z uroczystością nie mające.

Całej tej nawskroś partyjnej imprezie starano się nadać charakter ogólnonarodowy, jeżeli nie państwowy: rozesłano zaproszenia o udział, do wszystkich miejscowych instytucji, oprowadzono po mieście krakusów i t. p. Zmobilizowana policja była na usługach organizatorów i nie dopuszczała do najdrobniejszej opozycji. Jakaś półgłosem wypowiedziana uwaga, przez jednego z robotników, obecnych na akademji, w chwili krytykowania 8-io godzinnego dnia roboczego i kasy chorych, ściągnęła na siebie represję, w okrzyku aspiranta policji — „milczeć“, i otoczeniu grupki robotników przez kordon policyjny.

Kapituła Katedry Łomżyńskiej.

Z „Życia i Pracy“ dowiadujemy się, że Katedra Łomżyńska, otrzymała Senat przyboczny Ks. Biskupa, czyli Kapitułę, złożoną z 4 prałatów i 8 kanoników. Dziekanem Kapituły został ks. infułat Błażewicz. Instalacja pozostałych prałatów i kanoników odbędzie się po Świętach Wielkanocnych.

Z RADY MIEJSKIEJ miasta Łomży.

Pierwsze posiedzenie Rady, po jej do kompletowaniu, odbyło się dnia 22 Marca r. b. Zdawało się, że przyjętym na całym świecie zwyczajem, Prezydum Rady i Magistrat złożą swoje mandaty i pozostawią odświeżonej Radzie wolną rękę co do wyboru nowych władz miejskich, a to tymbardziej, że w Radzie pozostało zaledwie 12 radnych, którzy obecny Magistrat wybierali. Ani w rozestanym jednak porządku dziennym, ani na samym posiedzeniu Rady o tych rzeczach — ani słowa. Sprawdziły się nasze przypuszczenia, które wywołały całą burzę, że obecne władze miejskie trzymają się kurczowo mandatów. Inna rzecz, że może nikt z radnych w dzisiejszych warunkach nie zechciałby brać na siebie odpowiedzialności za gospodarkę miejską.

Na początku posiedzenia Jego Exzellenca ks. Biskup Jałbrzykowski, złożył podziękowanie za nadanie Mu członkostwa honorowego Miasta. W imieniu Rady przemawiał przewodniczący K. Antosiewicz.

Wobec tego, że na porządku dziennym nie było sprawy bezrobotnych, wpłynął wniosek nagły o przedłużenie zapomóg miejskich na miesiąc kwiecień i o wyjednanie pożyczki państwowej na uruchomienie robót inwestycyjnych miejskich. Po przewycięzeniu różnych formalnych kwestji, wysuwanych przez Magistrat, Rada uchwaliła wypłacić z ogólnych funduszy w Kwietniu r. b. na zasiłki dla bezrobotnych 5.000 zł. i zwrócić się do Ministerstwa Robót Publicznych o udzielenie pożyczki 30.000 zł. na uruchomienie robót inwestycyjnych.

Z pozostałych spraw zasługują na uwagę: a., obniżenie kar od zaległych podatków do 1 proc. miesięcznie, o ile zaległości wpłacone zostaną do dnia 25 Kwietnia r. b.; b., przedłużenie o 2 godziny handlu sklepowego w ciągu ostatnich 10 dni przed świętami; c., wybór 2 członków do Komisji Poborowej (wybrani panowie ławnicy magistratu podpułk. Łada i dr. Peltyn), d., wybór ósmiu kandydatów na ławników sądu pokoju (Bereza, Cyroto, Giełczyński, Mizroch, Kosmaczewski, Rafałowski, Rojewski i Szereszewski) i e., w sprawie kontroli gospodarki miejskiej, uchwalono: niezależnie od wyboru Komisji rewizyjnej z pośród radnych, odwołać się do Związku Miast Polskich o stworzenie odpowiedniego aparatu przy Związku

Tyle co do posiedzenia Rady Miejskiej. Z kolei zapytujemy Magistrat, czy zamierza w roku bieżącym wprowadzić jakiegokolwiek ulepszenia w plantacjach miejskich, o których tyle pisano i mówiono było w roku zeszłym, czy też będziemy nadal podziwiali śmietniki, zamiast skwerów miejskich?

SPOWIEDŹ PUBLICZNA.

Ponieważ doszło do mej wiadomości, że Koło Dramatyczne łomżyńskie jest na mnie tak obrażone, że postanowiło mnie pozwać do sądu, więc ułatwiając mu to, głośno spowiadam się ze swych myśli:

Zadaniem Koła Dramatycznego powinno być, oprócz podniesienia kultury i wyrabiania smaku artystycznego, dopomaganie instytucjom dobroczynnym, które ze względu na kryzys ekonomiczny mają zachwiany stan bytowania. Za dawnych czasów w tejże samej Łomży przedstawięcia amatorskie utrzymywały szereg instytucji społecznych. Wtedy graliśmy wszyscy bezinteresownie, nikt nie był opłacany dekoracji nie kupowaliśmy, gdyż to należało do właściciela teatru. Ś. p. Czochoński najczęściej dawał nam salę darmo, rozchody nasze stanowiły setną część dochodu brutto. Pomimo to przedstawienia nie były o niższym poziomie artystycznym niż obecne, a jeżeli sięgniemy dawniejszych czasów, t. j. wtedy, gdy występował ś. p. Śmiarowski, Tock i inni, to nawet przewyższały dzisiejsze.

Obecnie, od czasu zorganizowania się Koła Dramatycznego, stało się tak, że żadna instytucja nie może liczyć na podtrzymanie jej przez przedstawienie amatorskie. Koło pogrzebało tę wzniosłą, szlachetną zasadę: pożyteczne z przyjemnym. Gra się na wszystko ale nie na cele społeczne. Rok temu, gdy urządzaliśmy zbiórkę na Dom Akademika, sprzedaliśmy sami biletów na 505 złotych, otrzymaliśmy zaś od Koła na tenże sam cel, i to zawdzięczając interwencji p. Wejmera, 150 zł. Obecnie na bezrobotnych ofiarowano 150 złotych, a wszak ten, kto był, nie może inaczej powiedzieć, jak że sala była pełna. Streszczając się, powtarzam, że nie mogę powiedzieć mea culpa dlatego, że to co ja mówię i mówiłam o Kole, jest myślą myśli moich i jest krzykiem serca. Znam potrzeby miasta, a pomimo wyteżonej pracy, nie umiem znaleźć pokrycia dla niektórych poczynań, jak np. obecnie daje się odczuwać brak maszyny do pończoch w Szkole Zawodowej dla dziewcząt.

Ja nie chcę obrazić nikogo specjalnie, nawet nie wiem kto należy do zarządu. Moim wrogiem jest ten, kto przeszkadza mi w zdobywaniu pieniędzy, niezbędnych na instytucje społeczne, a tym największym wrogiem, jak obecnie, — jest Koło Dramatyczne.

Czesława Gierkiewiczowa.

PRZYPISZK REDAKCJI. Redakcja, jak można przekonać się z szeregu artykułów o Kole Dramatycznym, nie stoi na stanowisku autorki. Artykuł jednak umieszczony w celu wywołania polemiki — wyciągnięcia sprawy na światło dzienne, zamiast wałkowania po kątach. Nie wątpimy, że głos zabierze Koło Dramatyczne i sprawę należycie oświetli.

KOMUNIKAT

informacyjny Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego w sprawie egzaminów dojrzałości dla eksternów.

§ I.

Egzaminy dojrzałości dla eksternów odbywają się dwa razy do roku: w terminie wiosennym i terminie zimowym.

§ II.

Eksterni względnie eksternistki, pragnący otrzymać świadectwo dojrzałości, zwracają się z podaniem o dopaszczenie do egzaminu dojrzałości do Kuratorjum: 1., w terminie do dnia 1-go kwietnia, jeżeli chodzi o egzamin w terminie wiosennym, i 2., w terminie do dnia 1-go grudnia, jeżeli chodzi o egzamin w terminie zimowym.

§ III.

Do podania o dopaszczenie do egzaminu dojrzałości należy dołączyć: 1., metrykę urodzenia, 2., Życiorys własnoręcznie napisany z dokładnem wskazaniem, gdzie się uczył, gdzie kiedy i jakie składał już egzaminy, jak przygotowywał się do egzaminów dojrzałości, 3., Świadectwa szkolne, o ile je posiada, 4., Wykaz lektury z języka polskiego i języków obcych, 5. Kwit Kasy skarbowej, świadczącej o wpłaceniu taksy egzaminacyjnej na rachunek Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego. Informacji w sprawie wysokości taksy egzaminacyjnej udzieli może Dyrekcja najbliższego gimnazjum państwowego lub prywatnego. 6., Dwie nienaklejone fotografie, zaopatrzone własnoręcznym podpisem, 7., Świadectwo moralności, wystawione przez odpowiednie władze, 8., Zaświadczenie władzy administracyjnej, stwierdzające, że ekstern zamieszkuje na terenie Okręgu Szkolnego Białostockiego, — jeżeli nie uczęszczał ostatnio do wyższych klas gimnazjum, znajdującego się na terenie tegoż Okręgu.

Nadto w podaniu należy wskazać typ gimnazjum według programu którego ekstern lub eksternistka zamierza poddać się egzaminowi, oraz zaznaczyć z którego z trzech języków obcych nowożytnych (angielskiego, francuskiego lub niemieckiego) chce zdawać egzamin dojrzałości.

§ IV.

Wskazanie danych niedokładnych lub niezgodnych z rzeczywistością może spowodować niedopaszczenie do egzaminu dojrzałości lub unieważnienie już wydanego świadectwa dojrzałości.

§ V.

Eksterni i eksternistki zdają egzamin dojrzałości według programu jednego z typów gimnazjów państwowych i w myśl Regulaminu egzaminów dojrzałości z dnia 19 grudnia 1925 roku (część III egzaminy dla eksternów). Programy i Regulaminy nabywać można w księgarni Polskiej w Warszawie (Nowy Świat 59).

NA LIST OTWARTY

P. B. KRASZEWSKIĘJ.

SZANOWNA OBYWATELKO!

Z wielką przyjemnością i nieklamaniem uznaniem odczytałem list otwarty Szan. Pani. Wyczułem w jego brzmieniu kontr-wezwanie sklerowane w moją, poniekąd, stronę, na które, śmiem upewnić Szanowną Panią, stanąć nie omieszkać. Bezwątpienia, nie przyczyni się to radykalnego zażegnania kryzysu ekonomicznego i finansowego Państwa Polskiego, lecz poda nadzieję, iż dla kilku sprawiedliwych oszczędzony będzie los innych współobywateli w grodzie Gomory. Moje kwalifikacje naukowe, tuszę, nie są zbyt nieodpowiedniami dla objęcia stanowiska, na którym pozostaje obecnie Szan. Pani, a mój obowiązek utrzymania żony, przybyłej wraz ze mną z Rosji, zrównoważy się z takowym obowiązkiem ze strony męża Szanownej Pani. Jeśli wzmiarkowana tranzakcja nie sprzeciwia się w czemkolwiek zasadniczym prawom Państwa, po zbadaniu moich kwalifikacji i curriculum vitae, sądzę, mógłbym rościć nadzieję utrzymania wakującej posady po ustąpieniu Szan. Pani, o jakowem jej postępkach zachowałbym nieklamane uznanie. Akcentując raz jeszcze swój podziw dla nieprzeciętnego gościa Szan. Współobywatelki, piszę się gotowym do wspomnianego changez vos places.

Bezrobotczy repatriant.

Szanowna Redakcjo!

Na łamach „Wspólnej Pracy”, z dn. 20 lutego r. b. ukazała się lista rodzin i osób, zajmujących po kilka posad, w Kolnie, podpisana przez „Sfinksą”. Wymienieni wraz z niewymienionymi jeszcze, owiani dziwną harmonją zgody, orzekli, iż autorem owej listy jest niżej podpisany. W związku z powyższem istne chimury plotek i fantastycznych domysłów owinęły mnie na gruncie tutejszym. Zagalopowali się nawet niektórzy. Nie przeblerając w środkach, poszli po linii wyraźnego szkoldzenia opinii mojej.

Aby powstrzymać to nadzwyczajne zacięcie się w „szlachetnym uporze” niektórych panów, oświadczam publicznie, iż autorem bez względu na potrzebę listy nie jestem.

Walerjan Gliniecki.

DOLA INWALIDY WOJENNEGO.

Mąż mój, ś. p. Wacław Wieloński, przeszedł całą gehennę wojny światowej. W 1914 r., na zew Komendanta Piłsudskiego, wstąpił do Legionów Polskich i pozostawał do ich rozwiązania. Brał udział w wielu bitwach, był kontuzjowany, otrzymał 11 ran, niektóre bardzo ciężkie; był więziony w Szczepie rnie. W 1920 roku walczył w 35 pułku piechoty z najazdem bolszewickim.

Wyczerpany fizycznie i nerwowo, niezdolny do ciężkiej pracy, otrzymał, na skutek starań Związku Inwalidów, pozwolenie na kolportaż książek. Jeździliśmy, a raczej chodziliśmy z ś. p. mężem od wsi do wsi, po całej Rzeczypospolitej, szerząc oświatę wśród ludu. Praca była ciężka i niewdzięczna, ale mieliśmy i dobre chwile, gdy nas rozumiano, gdy oceniano ofiarę, jaką złożył żołnierz polski na ołtarzu Ojczyzny, gdy nas przyjmowano z otwartymi rękami.

Na nieszczęście nasze, w swej tułaczce po kraju, zawędrowaliśmy w styczniu zeszłego roku do wsi Łomżyca pod Łomżą. Ułotaliśmy o nocleg. Odpowiadano: nie możemy, zabroniono, trzeba mieć kartkę od wójta. Udałiśmy się po kartkę. W kancelarii gminnej zastaliśmy pisarza. Przyjął nas bardzo nieżyczliwie. Kazał obecnemu żandarmowi sprawdzić papiery. Gdy mąż, jako człowiek, cywilny, odmówił okazania dowodów osobistych żandarmowi wojskowemu, wezwał posterunkowego i wójta. Posterunkowy stwierdził, że dowody są w porządku, wójt zachował się niegrzecznie: nazwał ś. p. męża „łazengą” i odmówił noclegu, poleciwszy posterunkowemu zanotować nazwisko i miejsce zamieszkania ś. p. męża.

Po takim „staropolskim” przyjęciu, przemocowaliśmy, a raczej przesiedzieliśmy do rana w Komendzie Policji w Łomży i udaliśmy się w dalszą drogę. Nie przyszło nam na myśl, że wójt kazał sporządzić protokół o obrazę jego majestatu i skierował sprawę do sądu.

W lecie 1925 roku byliśmy po raz drugi w Łomży, chodziliśmy po okolicznych wsiach i miasteczkach i nic nie wiedzieliśmy, że w Sądzie Okręgowym czeka na nas sprawa karna, bo i ja byłam pociągnięta do odpowiedzialności. Dopiero, kiedy w grudniu 1925 roku, przybyliśmy do Lubartowa, skąd ś. p. mąż pochodził, zostaliśmy aresztowani i po paru tygodniach odstawieni do Łomży wprost do więzienia. Dnia 10 lutego 1926 r. w Sądzie Okręgowym oznajmiono nam, że jesteśmy pod sądem za znieważenie wójta i wręczono nam wniosek prokuratorski z dnia

16 lutego zeszłego roku, który widocznie był przesyłany do Lubartowa, gdzie mąż jest zapisany do ksiąg ludności ale nie mieszka. Wyznaczono nam kaucję 200 zł., której nie byliśmy w stanie złożyć, a więc powróciliśmy do więzienia.

Siedzieliśmy w oddzielnych celach; tylko raz miałam widzenie — 9 lutego. W dniu 4 marca doszła mnie głucha wiadomość, że ś. p. mąż mój nie żyje, że zginął nienaturalną śmiercią, jakoby zabił go jeden z więźniów. Ogarnęła mnie rozpacz, nie wiedziałem co się ze mną dzieje, warjowałam. Pocieszano mnie, że nic się nie stało, ale w końcu wyjawiono prawdę. Nazajutrz ksiądz poświęcił trumnę, a ja pożegnałam na zawsze swego przyjaciela i karmiciela.

Sprawa w Sądzie Okręgowym w dniu 15 marca r. b. skończyła się dla mnie pomysłnie.

Jestem niby wolna, ale cały świat stał się dla mnie więzieniem. Powracam z świeżej mogiły. Nie wiem co z sobą począć, gdzie się udać. Nie mogę pogodzić się z myślą, że ś. p. mąż mój, po tylu ofiarnych trudach życiowych dla ukochanej Ojczyzny, zginął marną śmiercią, jako zbrodniarz — w więzieniu, że przyczyną śmierci stała się ambicja pana wójta i panujące w naszych urzędach państwowych stosunki. Czuję że stała mi się wielka, okropna krzywda. Jeżeli nic się nie zmieni, to smutna będzie w Polsce dola inwalidy wojennego.

Eleonora Wielońska.

Jeszcze głos jeden.

Najzupełniej solidaryzując się ze stanowiskiem zasadniczym „Wspólnej Pracy” w poruszonej przez pismo sprawie, mam tylko zastrzeżenia co do pewnych form wykonawczych.

Pod wyrazami „familijne stosunki” należy rozumieć pojedynczych członków bliższej i dalszej rodziny, pracujących pod zwierzchnictwem szefa należącego do tejże rodziny, co z jednej strony doprowadzać może do tolerancji lenistwa, albo chociażby niedbalogo wykonywania pracy — z drugiej dopomaga do ukrywania rozmaitego rodzaju nadużyć, od których aż się roi w naszym początkującym Państwie. Nie mówiąc już o tem, że otrzymywane pobory, chociażby najskromniejsze, bogaci będą pewne rodziny z uszczerbkiem dla innych, dla których stanowiąby mogły skromne utrzymanie.

Czytając dość uważnie listę „69 ciu”, nie znalazłam ani jednej „rodziny”, czyli, że sam tytuł jak na nasze miejscowe stosunki, nie odpowiada rzeczywistości.

Zrozumiałą jest troska pisma społecznego, które chce głosem swoim przyczynić się do

uzdrowienia stosunków gospodarczych i ukończenia kryzysu — i dlatego podjęło tą całą akcję, nie rozpraszając się w szczegółach. Akcja sama wyłonić musiała polemikę, sprzeciwy, wyjaśnienia. Przy rozbiórce pojedynczych głosów wiadomem się stanie, gdzie leży słuszność i prawda.

Lecz utrzymanie akcji pod kątem widzenia, że na rodzinę zarabiać może tylko jeden członek — jest, mojem zdaniem, niewłaściwe, gdyż, idąc po tej linii, można dojść do absurdów.

Po co rodzice mają kształcić swoje dzieci i zaprawiać do pracy samodzielnej, jeżeli nie będą mogły na siebie pracować, gdyż w rodzinie ktoś już pracuje.

Co zrobić z całym szeregiem rodzin robotniczych, gdzie pracują wszyscy członkowie rodziny: ojciec jest stróżem, matka chodzi do prania, córka na posługi, syn jest targarzem lub rąbie drzewo.

Należałoby stworzyć, też ich listę, gdyż odbierają innym zarobki.

Jednak tu bierze się pod uwagę, że ogólny zarobek tych ludzi zaledwie wystarcza na ich skromne potrzeby, a dla pracowitości tych ludzi i ich zapobiegliwości ma się tylko pochwały. Przeciwnie dla niepracujących członków rodziny ropotniczej — słowa potępienia.

Inna całkiem rzecz jest użycie zarobionych pieniędzy zarówno w rodzinach robotniczych, gdzie, jak wiemy, olbrzymie sumy idą na alkohol — jak i w rodzinach inteligentnych, gdzie córki pracują na „ażurowe pończoszki i perfumy” — synowie o ile nie płacą rodzicom za utrzymanie — na rozpustę.

Tę kwestję niemiędno jest uregulować. Przecież i dawniej panny zamożnych rodziców pracowały samodzielnie, nie chcąc być darmozjadami, ale oprocentowywały się wysoko na palące potrzeby społeczne. Niejedno dziecko rodziców niezamożnych zostało przez nie ubrane, miało kupione książki, zapłacony wpis, kurację i t. d. Niejedna matka błogosławiła anonimowe towarzystwo, gdyż akcję naszą przed wrogiem ukrywać musiałyśmy. Dzisiaj ta dziedzina spoczywa odłogiem; możeby jaka dzielna jednostka wskrzesiła ją, a za rozwój ręczyć można. To napewno przyczyni się do sanacji skarbu, który musi łożyć olbrzymie sumy na opiekę społeczną. W ten sposób pieniądze, wywożone zagranicę za przedmioty zbytku — jedwabie, perfumy, pozostaną w kraju dla ulżenia nędzy.

Pozostało jeszcze jedno zagadnienie do rozstrzygnięcia, co mają zrobić małżeństwa, z których oboje zajmują posady IX, VIII, VII, VI i wyższej kategorii płac, co przy kilkorgu dzieciach wynosi ładną sumkę. Odpowiedź krótka i jedyna: zrzec się swego stanowiska i złożyć je do dyspozycji zwierzchności, która

napewno posiada w tece wiele podań, a wśród nich bezspornie znajdują się kandydaci o wystarczających kwalifikacjach.

Lecz jak wszędzie tak i tu muszą być wyjątki.

Co zrobić, jeśli przy wysokich kategoriach płac, oboje ci ludzie na swych stanowiskach są niezastąpieni tak pod względem wiedzy jak i uzdolnienia w pracy?

Ten problem w bardzo prosty sposób rozstrzygnęła p. J. Markiewiczowa, dyrektorka seminarjum żeńskiego w Łomży: prowadziła je bezinteresownie dopóki było prywatne, a po upaństwowieniu rzekła się oficjalnie swych poborów na rzecz zakładu, a gdy to ze względów formalno-prawnych nie zostało przez władzę przyjęte, prywatnie łoży na potrzeby szkolne.

Tyle w Łomży.

W Warszawie znany chirurg i profesor uniwersytetu p. Zygmunt Radliński i żona jego, p. Helena Orsza Radlińska, kierowniczka Studium Pracy Oświatowej na Wolnej Wszechnicy, zarabiając dobrze, żyją bardzo skromnie i łożą duże sumy: on na inwestycje w klinice uniwersyteckiej — ona na cele oświatowo-kulturalne.

A teraz słów kilka w sprawie osobistej — a że to jest rzecz najtrudniejsza, wołę to załatwić groteskowo.

Zarzut „ażurów“ ima się mnie o tyle, że powstają one drogą naturalną, wskutek... przydługiego noszenia.

Umieszczenie mego nazwiska, uważam raczej za zaokrąglenie owej liczby „69“ właśnie do tych dwóch garbatych cyfr, stojących na przeciwko sobie. Istotnego znaczenia to nie posiada, gdyż mąż mój nie należy do żadnej kategorii pracowników państwowych. Pracuje w fabryce jako robotnik i pobiera płacę dzienną, niezem nie zabezpieczoną, a wskutek kryzysu w przemyśle, został zredukowany i od szeregu miesięcy pracuje tylko pół tygodnia, zarabiając zaledwie na mniej niż skromne swoje utrzymanie. Dla ścisłości zaznaczam, że moja pensja IX kategorii służy nietylko mnie osobiście, ale idzie na dokończenie wyższych studjów syna mego, któremu nauka nie pozwala na zarobkowanie.

Na zakończenie oświadczam, choćby mi poczytano za złe, nie wyrzeknę się swego zawodu dobrowolnie, bo go kocham i tak długo będę pracowała, dopóki mi siły i warunki pozwolą. Nawet jeśli zarobki mego męża będą korzystne, kwestję załatwię w myśl p. Markiewiczowej lub pp. Radlińskich. Nikt na tem nie straci, a szkoła powszechna zyska.

A. Jarnuszkiewicz-Durawska.

PRZYPISEK REDAKCJI. List p. J. brzmi nie szczerze—trudno zrozumieć o co autorce chodzi. W każdym razie w takie zawile rozumowania nie może się bawić człowiek, który, z powodu braku pracy, cierpi nędzę.—Jeżeli chociaż o zamiłowanie, to dla pracy bezinteresownej, szczególnie w dziedzinie oświatowej, u nas jest bardzo szerokie pole i kto ma zamiłowanie do tej pracy może je w całej pełni wykorzystać.

Na artykuł „Hodowla dzieci szkolnych”.

Rady Pedagogiczne szkół powszechnych Nr. 1 i Nr. 3 w Grajewie celem sprostowania artykuła „Życia i Pracy“ z dnia 14.III r. b., pod tytułem „Hodowla dzieci szkolnych“, proszą uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze poniższego wyjaśnienia.

Autor artykuła „Hodowla dzieci szkolnych“ na wstępie takowego ubolewa nad ostępliwością w dziedzinie moralnej i schodzeniem z granitowych fundamentów etyki katolickiej, zapominając o tem, że etyka katolicka nie godzi się z tem, żeby ktoś, rzecając publicznie przeciwko innym oszczerstwa i kłamstwa, ukrywał się pod pseudonimem. Prawdziwy wyznawca etyki katolickiej napewno takby nie postąpił.

Dalej autor zaznacza, że oddawna zwracano uwagę na szkodliwość koedukacji w szkołach grajewskich. Ale gdzie? kiedy? i koma? Rady Pedagogiczne przynajmniej obu szkół nie o tem nie wiedzą. O zarzutach niemoralności dzieci w r. b. szczególnie w oddz. I i II, i metodach badania tej niemoralności posiadamy, aż dwa trzyarkuszowe protokoły, z których skorzystają, celem wyświetlenia winy i zarzutów, odpowiednie, władze szkolne a z których Czytelniczki mogłyby się dowiedzieć, dlaczego obecnie dzieci siedmioletnie w szkołach grajewskich mówią między sobą na tematy niemoralności i moralności, i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Szkoda tylko wielka, że autor artykułu nie miał odwagi umieścić pod artykułem swego nazwiska, nie wiedząc zaś z kim mamy do czynienia, nie możemy operować wszystkimi dowodami, jakie posiadamy. Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że w najbliższym czasie, po zbadaniu sprawy przez wyższe władze szkolne i udzieleniu pozwolenia na podanie posiadanych dowodów do publicznej wiadomości, szumne i paste frazesy autora zostaną należycie ocenione.

Zaznacza również autor, że niektórzy nauczyciele posyłają dzieci do lekarza, żeby ten wystawiał im świadectwa niewinności, co jest kłamstwem, gdyż żaden z nauczycieli dzieci do lekarza nie posyłał, lecz robili to rodzice. Była to dla nich rzecz bezgranicznie przykra ale ostateczna deska ratunku przed oszczerstwem: bronili czei swych córek, którym „badacz moralności“ zarzacał oficjalnie, że są prostytutkami.

W końcu autor porównuje szkołę z hodowlą stadniny rasowej, na co możemy tylko odpowiedzieć że tak traktować szkołę i sprawy wychowania może tylko człowiek, który o wychowaniu niema tyle nawet pojęcia, co hodowca stadniny.

Rady Pedagogiczne szkół powszechnych № 1 i № 3 w Grajewie:

J. Piekarowicz, W. Nadolski, Kl. Mastowski, St. Lasiewicka, W. Tatarowska H. Gede, J. Bucewicz, Z. Niklewska, E. Niklewska, E. Niemetowska, N. Kossakowska, H. Kulagowski, St. Romanowicz, W. Młodzianowski, J. Druganówna, P. Dorochowicz.

Nowe opłaty w szkołach średnich.

Nauka w państwowych szkołach naukowych średnich, w myśl Konstytucji, w zasadzie odbywa się bezpłatnie. Dotychczas obowiązywała tylko t. z. „taksa za zużycie materiałów“. Wynosiła dla zwykłych śmiertelników 60 zł. rocznie, a dla urzędników 8 zł. rocznie od ucznia lub uczennicy. Pieniądze całkowicie szły do Skarbu Państwa. Pobierano też było po 4 zł. rocznie na gry ruchowe, które szły do dyspozycji władz szkolnych.

Nadto istniały opłaty dodatkowe, t. z. „świadczania rzeczowe“ na opał, światło, pomoce naukowe i t. p., którei administrowały Komitety Rodzicielskie. Miały one charakter dobrowolnych ofiar. Wymierzane były w stosunku do zamożności rodziców ucznia lub uczennicy i dla tego wywoływały często sprzeciwy i niezadowolenia, nie mówiąc już, że samo administrowanie tymi funduszami, pozostawiało wiele do życzenia, chociażby wypożyczenie 1000 zł. dyrektorowi Osieckiemu.

Z dniem 1 Lutego r. b. wprowadzone zostały gruntowne zmiany w pobieranych dotychczas opłatach, mianowicie: a) „taksa za zużycie materiałów“ podniesiona dla urzędników z 8 do 30 zł. rocznie i b), zamiast dotychczasowych ofiar dobrowolnych na świadczenia rzeczowe, wprowadzona została t. z. „taksa administracyjna“, po 40 zł. od ucznia i uczennicy rocznie. Fundusz ten idzie do dyspozycji dyrekcji szkoły na wydatki rzeczowe: opał, światło, pomoce naukowe i t. p. Z chwilą wprowadzenia tych zmian, działalność Komitetów Rodzicielskich polegać będzie na opiekowaniu się młodzieżą: udzielaniu pomocy niezamożnym, dożywianiu, zakładaniu burs i t. p.

SPROSTOWANIE.

W № 4 z dnia 22 Lutego r. b. w kronice wypadków podaliśmy wiadomość, że kapitan wojsk polskich Józef Chudnicki pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Obecnie, na podstawie wyników śledztwa, prostujemy, że śmierć nastąpiła na skutek nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Jaksa Chamiec.

W № 22 „Życia i Pracy“ zapowiedziano pięć „patriotycznych“ i „pouczających“ wykładów „profesora“ Jaksy Chamca, z prośbą, zwróconą do czytelników, o zaszczytowanie wykładów swoją obecnością. Istotnie w miejscowej Resursie Obywatelskiej odbyły się w zeszłym tygodniu wykłady pana „profesora“ — może za mało „patriotyczne“ i „pouczające“, ale za to mocno „demagogiczne“

Szkoda miejsca na krytyczną ocenę „wykładów“ p. Jaksy. Można się tylko dziwić, że znaleźli się ludzie, którzy nie żałowali czasu na słuchanie podobnych bredni.

Obok znanych powszechnie matolów i dewotek, można było spotkać na odczytach i ludzi zupełnie poważnych, ale ci widać przychodzili dla zabawy, gdyż na wykładach p. Chamca można wcale nieźle się zabawić.

P. Jaksa Chamiec, po przykrych przeżyciach, oczywiście z polityką nic nie mających, jakie mu zgotował „Rozwój“, o czym pisaliśmy w kwietniu zeszłego roku (№ 7), stracił zaufanie do swoich dawnych protektorów i przedniósł się do monarchistów. Nikogo nie zdziwi, jeżeli po roku spotkamy p. Chamca w jakimś biegunowo przeciwnym obozie.

Po za odczytami, p. Jaks Chamiec wydał w Łomży jednodniówkę, p. t. „Chamcówka № 6“. Po za sprawozdaniem z procesu sądowego, jaki p. Chamiec miał w Suwałkach i który zakończył się dla niego trzema miesiącami kozy, cały organ swój p. Chamiec poświęcił bojkotowi żydów. Wszystkie artykuły utrzymane są na poziomie paszkwilu i pisane często gwarą nadwiślańską. W każdym szczególe przegląda oblicze ignoranta naukowego i człowieka pozbawionego wszelkiej etyki.

Z odczytów i organu p. Chamca nie trudno wyczuć pobudkę do „pogromów“, to też dziwić się należy, że tego rodzaju działalność nie znajduje najmniejszego sprzeciwu ze strony władz państwowych. Uprawianie tych rzeczy nie poprawi nam opinii zagranicą, skutki której widzieliśmy w Genewie.

SPROSTOWANIE.

„Dyrekcja Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży komunikuje, że informacja, podana w numerze 4 gazety „Wspólna Praca“ w artykule „Familijne stosunki“ o tem, że p. Stilter, zajmując stanowisko Komisarza Ochrony Lasów, jednocześnie jest nauczycielem Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży, jest nieścisłą, gdyż p. Stilter nie jest stałym nauczycielem Szkoły, lecz z powodu braku odpowiedniego specjalisty i na skutek prośby Dyrekcji Szkoły wykłada w Szkole specjalne przedmioty w ilości tylko 6 godzin dziennie.

Dyrektor Szkoły *Henryk Mejer.*

Gobelin.

Koło Dramatyczne w Łomży wystąpiło w dniu 25 Marca r. b. z premierą krotoczwili w 3 aktach Jastrzębiec-Zalewskiego, p. t. „Gobelin“.

Treść sztuki oparta na stosunkach powojennych, a więc rozwieleniu się paskarstwa i upadku arystokracji rodowej. Akcja przeprowadzona zreżymie i żywo. Typy zdecydowane i wyraźne.

Reżyserja spoczywała w rękach p. Józefa Stejko, który ładnie rozwiązał sytuacje sceniczne; jeżeli zaś można mówić o pewnych niedociągnięciach, to zbyt mało zwrócono uwagi na grę niektórych amatorów w podkreśleniu przeciwieństwa dwóch społecznie różnych środowisk: podpadła arystokracja, za mało miała hrabiowskiego splendoru w stosunku do zubożonego chamsstwa.

Na czoło amatorów wysunął się p. A. Kaczorkiewicz w dominującej roli Kulbasa, wzbogaconego paskarza, który w znakomity sposób uwydatnił wszelkie walory i zalety tej dosadnej postaci. Zadanie p. K. było o tyle trudniejsze, że autor całą uwagę widza skoncentrował na głównym bohaterze, potraktowawszy pozostałe postacie w sposób epizodyczny. Nie mniej doskonały typ podpadłego hrabiego Satarnina Bolewickiego stworzył p. Józef Stejko, podkreślając w wykonaniu arystokratyczne znużenie i nonsz laneję, pochodzącą z dumy rodowej Córke Kulbasa kreowała początkująca amatorka p. M. Trzebińska, wykazująca niezaprzeczone zdolności. P. Jurago w roli Natalji Bolewickiej powinna była charakterystycją podkreślić sędziwy wiek i majestat arystokratki rodowej. Wykonawcy pozostałych drobnych ról wywiązali się z zadania poprawnie, tworząc z całości interesujące widowisko, pozbawione niedociągnięć, jak to często zdarza się na scenach amatorskich.

Sprawozdanie.

Kwista publiczna urządzona w dniu 11 Marca 1926 r. na ulicach miasta Łomży, staraniem Szkół Powszechnych dla dzieci żydowskich w Łomży na kupno obuwia dla najbardziej potrzebujących dzieci szkoły, przyniosła czystego dochodu 139 zł. 11 gr.

SKRADZIONO

w Listopadzie 1925 r. rewers na 270 zł., wystawiony przez Stanisława Krajewskiego na rzecz Józefa Kotowskiego, mieszkańca wsi Poryte, gminy Stawiski powiatu Kolneńskiego.

Interpelacja.

Klub Sejmowy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie“ złożył w dniu 23 Marca r. b. na ręce Marszałka Sejmu interpelację w sprawie wysoce niewłaściwej i krzywdzącej gospodarki w nadleśnictwach na terenie powiatów Kolneńskiego i Ostrołęckiego, b. Paszezy Myszynieckiej, zapytując Ministra i Dóbr Państwowych, co zmierza uczynić:

1., ażeby granice t. z. „odpadów“ nie tylko okopeowano od strony włościan, lecz i od strony lasów państwowych i tym sposobem wydzielono przestrzeń sporną;

2., ażeby zakazany był wyręb drzewa na tych „odpadach“, jako na terenach spornych;

3., ażeby usunąć gajówkę, wybudowaną w „odpadach“, w miejscowości Zagajniki, należącej do mieszkańców wsi Koziół, i teren rzeczony przywrócić jego pierwotnym właścicielom, gospodarzom wsi Koziół;

4., ażeby drzewa, zdadnego na budowę, nadleśnictwa nie rąbały na opał, lecz sprzedawały je na pnia lub w dłażkach miejscowej ludności;

5., ażeby nadleśnictwa drzewo na odbudowę wydawały w najbliższym lesie;

6., ażeby, dla zwiększenia oszczędności i przywrócenia gospodarności, zmniejszyć liczbę nadleśniczych i urzędników kancelaryjnych przynajmniej o połowę.

Do Redakcji gazety „Wspólnej Pracy“ w Łomży.

W numerze 5-ym gazety z dnia 7 marca r. b. zamieszczony jest artykuł pod tytułem „Zjazd monarchistów“. Ponieważ w artykule tym figuruje i moje nazwisko, przeto proszę Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze gazety co następuje:

W dniu 26 lutym r. b. w Resursie Obywatelskiej w Łomży na zebraniu monarchistów nie byłem, nie wypowiadałem się również do nikogo ze swymi zapatrywaniami w kwestji poruszanej na zebraniu, przeto uważam za umieszczenie mojego nazwiska w liczbie osób powołanych do zarządu Koła Wojewódzkiego Monarchistów Polskich z siedzibą w Łomży bez mojej wiedzy i zgody za nietakt ze strony tych Panów, którzy pozwolili sobie rozporządzić się moją osobą.

Kazimierz Winnicki,

Adwokat.

Zjazd „Wyzwolenia“ w Łomży.

W dniu 13 Marca r. b. odbył się w Łomży w sali Domu Ludowego zjazd delegatów stronnictwa „Wyzwolenie“. Przybyło na Zjazd około 200 osób. Poseł Rudziński, w dwugodzinnem przemówieniu, scharakteryzował rządzący od czasu powstania Państwa Polskiego, wykazując jak na dłoni, że całkowitą odpowiedzialność za gospodarkę państwową ponosi prawica. Wskazywał na ciężkie położenie, jakie naród przeżywa, na konieczność rozwiązania obecnego sejmiku i na potrzebę pójścia do przyszłych wyborów stronnictw ludowych wspólnie z reprezentacjami robotniczymi, czyli w bloku włościańsko-robotniczym. Wśród zebranych łatwo było wyczuć nadzwyczajne zainteresowanie się poruszaniem zagadnieniami, co świadczy o coraz większym uświadomieniu ludu wiejskiego. Daje to rękojmię, że podczas przyszłych wyborów gospodarz wiejski nie da się prowadzić na pasku.

Drugim mówcą był, znany na gruncie łomżyńskim ze zwycięskiej walki z urzędami ziemskimi, p. St. Przybyłowski, obecny jenerałny sekretarz Stronnictwa.

PORZĄDECZKI NA NASZYCH KOLEJACH.

Od dłuższego czasu na stacji Łomża, pobudowana została waga do ładunków wagonowych. Pomimo jej wykończenia i zmontowania, nie jest czynna, gdyż czeka na odbiór przez odnośne władze kolejowe.

Zainteresowani zapytują Warszawską Dyрекcję Kolejową jak długo stan taki potrwa?

Nadmienić należy, że obecnie wszystkie ładunki, wysyłane z Łomży, Czerwonego Boru i innych sąsiednich stacji, muszą wędrować dla ustalenia wagi do Ostrołęki lub Łap, co opóźnia transporty i naraża kolej na nieprodukcyjne koszty.

Jeden z zainteresowanych.

Ogłoszenie.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientkę, iż dnia 24 Marca **Pracownia ubiorów męskich Bolesława Konerta**

przeniesiona została z ulicy Wiejskiej № 4 na ul. Dworną № 11, dom p. Narolewskiej

Z poważaniem

Bolesław Konert.

Zapytanie skierowane do Władz Szkolnych.

Podkreślając z uznaniem stanowisko „Życia i Pracy“ w poruszonej przez nas sprawie pobrania przez dyrektora Osieckiego 1000 zł. z funduszu rodzicielskiego gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, zapytujemy Władze Szkolne: czy prawdą jest, że tranzlokacja p. Osieckiego z Łomży do Lwowa kosztowała Państwo, w dzisiejszych czasach oszczędności, robionych na skromnych płacach nauczycielskich, przeszło 10 000 zł?

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 29 III. 1926 r. o godzinie 11 rano, u p. M. Boguszewicza w Łomży ul. Szosowa № 7, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. M. Boguszewicza w Łomży, oszacowanych na zł. 202.05, składających się z jednego kredensu dębowego oszklonego, oraz jednej otomany dębowej, obijanej pluszem, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godziny 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 30. III. 1926 r. o godzinie 11 rano, u p. Nomberga w Łomży ul. Rządowa № 3, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Nomberga w Łomży, oszacowanych na zł. 26.82, składających się z jednej szafy dębowej oszklonej, (biblioteka), na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

Z pism i książek. Wiedza i Życie.

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Wiedza i Życie“, poświęconego popularyzacji wiedzy i samokształceniu. Wydawnictwo Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego oraz Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — pod redakcją Junosza Jędrzejewicza.

„Wiedza i Życie“ — jest to 80 stronicowa książka, wydana na luksusowym papierze i ozdobiona licznymi ilustracjami. Wyjątkowo wykwintna szata zewnętrzna łączy się z niezmiernie interesującą treścią. Najwybitniejsi uczeni polscy są współpracownikami pisma. W szczególności zasługuje na uwagę artykuł powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego i jego podróży do Aleksandrii, wybitnie interesujący artykuł gen. Narjusza Zaruskiego, adjutanta generalnego Prezydenta Rzeczypospolitej o żeglarskim morskim, rozprawa prof. dr. Z. Szymanowskiego o współzyciu ludzkim i poglądach na istotę chorób zakaźnych — badania nad inteligencją zwierząt w szczególności małp oślekkształtnych w opracowaniu prof. J. Wątkowskiego, subtelne rozważania w architekturze starogipskiej w mistrzowskim ujęciu prof. S. Nowakowskiego, fascynujący artykuł o świeceniu organizmów roślinnych i zwierzęcych Wł. Kociejewskiego i wiele innych ciekawych artykułów oraz kronik naukowych.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 95 gr. Prenumerata kwartalna 4 zł. 50 gr. półroczna 9 zł. roczna 18 zł.

REDAKCJA: Warszawa, Chmielna 33 m. 5 tel. 39-86.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Świętokrzyska 50 tel. 269-49.

Dąbrowska Jadwiga zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 1

Zgubiłam paszport, wydany przez Starostwo Łomżyńskie w 1922 r. na imię Emilji Hejze, zapisanej do ksiąg ludności w gm. Grabowo pow. Szczuczynskiego. 1

Zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży, Jan Żyjewski z Pniewa gm. Puchały. 1

Adam Antoniak z Małego Płocka, tejez gminy, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 1

Szymon Malinowski z Łomży, ul. Piękna № 13, zgubił dowód osobisty — wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2

Tomaszewski Władysław z Łomży, ul. Wiejska 17 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży. 3

Szeje Rozen z Łomży, ul. Senatorska 7 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży. 3

Konstanty Bednarczyk, ze wsi Dawia, gm. Gawrychy, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną w Ostrów-Komorowie. 3

Brania Ciechanowicz ze wsi Kałęczyn, gm. Drozdowo, pow. Łomżyńskiego, zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2

Leon Borkowski ze wsi Poryte gm. Stawiski zgubił książeczkę wojskową (rok urodzenia 1897); wydaną przez 10 pułk ułanów w Białymstoku. 2